Nr. 90. (Rok I). Częstochowa, Wtorek 15 listopada 1932 r. Cena numeru 10 gr.

KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.
pod naczelną redakcją Acera-Barylskiego.

Adres redakcji i administracji: **ul. Panny Marji 41. Telefonu Nr. 12.**

Nowe rozruchy W Genewie

Grupa żołnierzy przyłączyła się do manifestantów.

Genewa 14.11 24 godzinny strajk proklamowany przez związki zawodowe kantonu genewskiego, miał przebieg burzliwy.

Strajk nie objął zakładów użyteczności publicznej oraz tramwajów — Wydawanie dzienników zapewnione zostało środkami tymczasowemi. — Zmobilizowane oddziały wojska czuwają nad spokojem i bezpieczeństwem publicznem.

SILNA MOBILIZACJA WOJSKA.

Genewa, 14.11. Wczoraj odbył się tu demonstracyjny pogrzeb komunisty Fursta, zabitego w czasie zajść środowych. Kondukt w którym wzięło udział około 2000 osób, przeszedł przed mieszkaniem zabitego.

Wobec przewidywanych niepokojów zmobilizowane oddziały wojska, od których odebrano przysięgę.

Genewa, 14.11. Do zmobilizowanego wojska komendant placu wygłosił przemówienie, w którem apelował do uczuć patrjotycznych. Przemówienio to przerywane było różnemi okrzykami. Żołnierz, który wznosił okrzyki: zabójcy! zabójcy! — aresztowano. Grupa żołnierzy, skoszarowany w parku wystawowym, przyłączyła się tłumu, śpiewając międzynarodówkę. Wypadki te wywołały ogromne poruszenie w mieście.

Genewa, 14.11. Manifestanci wstrzymali ruch tramwojowy, niszcząc kilkanaście wozów.

Walki uliczne w Irlandji

Irlandczycy pragną De Valerę obwołać królem.

Dublin. W stolicy Irlandji w Dublinie zaalarmowano pod wieczór całą policję i gwardję obywatelską, ponieważ wrogie Anglji manifestacje, z okazji obchodu rocznicy zawieszenia broni, przybierały coraz groźniejsze rozmiary.

Ochotnicy armji republikańskiej w uniformach przeciąhali ulicami i wznosili okrzyki: „Chcemy de Valerę zrobić królem Irlandji". W pochodzie niesiono transparenty z napisami: Bojkotujcie towary angielskie".

Wielu republikanów było uzbrojonych w pałki i występowało ptzeciw wszystkim ludziom, którzy mieli przypiętą odznakę pamiątkową z flandryjskich pól bitew. Odznaki te zdzierano przechodniom.

Pewnego dziennikarza pobito tak poważnie, że musiał udać się do szpitala. W różnych punktach wywiązały się walki uliczne między republikanami i policją, przyczem jeden człowiek został zabity, a wielu odniosło rany. Policja musiała użyć pałekgumowych do rozpędzenia demonstrantów.

Tłum usiłował usiłował uwolnić aresztowanych przywódców zamieszek, przyczem wiele osób zostało pobitych. Dopiero koło północy zdołano przywrócić spokój.

Ruch uliczny był w czasie niepokojów całkowicie sparaliżowany.

Tragedja miłosna w Lublińcu

Przodownik policji zastrzelił swą narzeczoną i popełnił samobójstwo

Onegdaj o godz. 20.40 rozegrał się w Lublińcu krwawy dramat miłosny, który zakończył się zabójstwem 20 letniej Marji Kamińskiej z Lublińca, oraz samobójstwem przodownika policji 32-letniego Augustyna Latuska z Pow. Komendy Policji.

Tragicznie zmarli byli od półtora roku narzeczonymi i żyli z sobą w najlepszej zgodzie. Dopiero od nie dawnego czasu stosunki między narzeczonymi zaczęły się psuć i dochodziło często do sprzeczek.

Krytycznego dnia śp. przod. Latusek udał się przed mieszkanie swej narzeczonej, a nie chcąc rozmawiać z nią w domu, wywołał ją na korytarz, gdzie doszło między nimi do słownego starcia. Bezpośrednio potem narzeczeni wyszli na ulicę. Przed domem nr. 7 przy ul. Niedurnego przod. Latusek wyciągnął nagle rewolwer i strzelił do narzeczonej, raniąc ją ciężko w piersi, w okolicę serca. Gdy śp. Kamińska padła, Latusek wystrzałem w prawą skroń pozbawił się życia.

Świadkowie tej strasznej tragedji wezwali natychmiast lekarza, dr. Bardzika, który przybywszy na miejsce, stwierdził śmierć przod. Latuska. — Ponieważ zaś Kamińska jeszcze żyła, wezwano księdza, który udzielił jej Ostatniego Namaszczenia. Bezpośrednio po tem ś. p. Kamińska wyzionęła ducha.

Zwłoki tragicznie zmarłych przewieziono do kostnicy Zakładu dla umysłowo chorych.

Tragedja ta wywołała w całym Lublińcu wielkie wrażenie ze względu na osobę przod. Latuska, który był bardzo statecznym człowiekiem, zasłużonym powstańcem i Polakiem.

Wyrok na żonobójcę

Który zwłoki zamordowanej położył na tor kolejowy

Warszawski Sąd okręgowy ogłosił w sobotę wieczorem wyrok w sprawie Bolesława Niklewicza, oskarżonego o zamordowanie żony przez rzucenie jej pod pociąg.

Sprawa przedstawiała zagadkę kryminalną. Sąd po dwudniowej rozprawie uznał Niklewicza winnym i skazał go na 15 lat więzienia oraz na zapłacenie 650 zł. powództwa.

Niezwykłem w tej sprawie było to, że oskarżony do rozprawy był pozostawiony na wolnej stopie.

Francusko-niemiecka

współpraca gospodarcza.

Berlin, 14.11. Dwudniowe obrady czwartej podkomisji francusko-niemieckiego komitetu współpracy gospodarczej zakończyły się. Komisja przyjęła sprawozdanie o utworzeniu dwóch konsorcjów dla realizacji wielkich robót publicznych zagranicą. — Jedno stanowi techniczne zjednoczenie francuskich i niemieckich towarzystw przemysłowych, drugie zaś — towarzystwo akcyjne z udziałem przemysłowców niemieckich, francuskich i angielskich.

Następnie przyjęte zostało sprawozdanie tymczasowe o współpracy przemysłu w dziedzinie konstrukcyj elektrycznych, zwłaszcza częściowej elektryfikacji kolei żelaznych w pewnych krajach europejskich. Podkomisja poleciła przytem kilku członkom szczegółowe opracowanie odpowiednich planów do chwili zwołania następnej swej sesji.

Komisja zajmowała się zagadnieniami finansowemi, zwłaszcza systemem gwarancyj państwowych dla dostaw zagranicznych w obu krajach. Postanowiono przekazać zbadanie możliwości współpracy w dziedzinie udzielania tego rodzaju gwarancyj specjalnej komisji, złożonej z czterech rzeczoznawców.

Następna sesja podkomisji odbędzie się w lutym przyszłego roku w Paryżu.

Straszna katastrofa budowlana

w Warszawie.

18 osób zabitych, 13 rannych, dwoje dzieci zaginionych.

Warszawa, 14 11. Wczoraj wydarzyła się w Warszawie olbrzymia katastrofa budowlana takich rozmiarów, jakich jeszcze nie notowano w stolicy.

O godz. 6.30 rano przy ul. Krochmalnej w trzechpiętrowym budynku Browaru Haaerbusch i Schiele, w którym zgromadzone były olbrzymie zapasy ję zmienia ściana szczytowa i runęła na sąsiednią posesję, na której znajdował się drewniany domek parterowy z facjatami na piętrze. — W siedmiu mieszkaniach zamieszkiwały tam 33 osoby z pośród najubożeszej ludności stolicy.

Z pod lawiny cegieł i desek wydobyto 18 trupów. Z wyjątkiem dwóch wypadków wszyscy ponieśli śmierć od uduszenia. Cztery osoby ciężko ranne przewieziono do szpitala, 9 lżej rannych opatrzone na miejscu. Na miejsce wypadku przybyli natychmiast przedstawiciele władz z min. Pierackim i Hubickim oraz prezydentem miasta Słomińskim.

Przyczyną katastrofy, jak przypuszczają było pęknięcie zbutwiałej belki, która podtrzymywała ścianę szczytową na wysokości 2 piętra.

TELEGRAMY

WALKA „PACYFISTÓW" Z POLICJĄ W PARYŻU.

Paryż. Podczas wczorajszych manifestacji pacyfistycznych na placu Pantuonu doszło do starcia między demonstrantami a policją.

20 osób odniosło kontuzje.

STRZAŁY PRZED KONSULATEM POLSKIM W OPOLU

Z Opole donoszą: Wczoraj około godz. 19 przed konsulatem generalnym R. P. w Opolu, którego gmach znajduje się w dzielnicy willowej Wilhelmsthal, dano kilka strzałów rewolwerowyhh. Policjant- pełniący służbę przed gmachem, ujął 2-ch sprawców i odstawił ich do aresztu.

W kilka minut później ze strony ogrodu konsulatu generalnego padły dalsze dwa strzały. Zaalarmowany oddział policji wszczął poszukiwania, które nie dały pozytywnych rezultatów.

AMBASADOR CHŁAPOWSKI PROSI O ODROCZENIE WYPŁAT

Warszawa, 14 11

Monitor Polski Nr. 258 podaje obwieszczenie że sądu grodzkiego w Kościanie, że dr. Alfred Chłapowski, właściciel majątku Bonikowo w Poznańskiem, wniósł podanie o udzielenie mu odroczenia mu wypłat. Sprawa będzie rozoatrzpana 14 listopada w Kościanie.

Dr. Alred Chłapowski przebzwa obecnie stale w Paryżu jako ambasador Polski przy rządzie francuskim.

OCHRONA GAZOWA W SZKOŁACH SOWIECKICH

Moskwa. W szkołach sowieckich wprowadza się z dn. 1 grudnia rb. „naukę ochrony gazowej", jako przedmiot obowiązujący.

Wszystkie dzieci otrzymują od państwa maski gazowe i raz w tygodniu odywać się będą „ćwiczenia" z gazami w maskach.

„Rozbrojnie" postępuje naprzód!

HURAGAN SPUSTOSZYŁ WYSPY

Nowy Jork. 14 11

Wyspy angielskie Little Caymanbao odległe o 150 mil od Jamajki zostały spustoszone przez huragan.

Przeszło 60 osób utraciło życie, a setki odniosło rany. Szereg domów, a między niemi wszystkie gmachy państwowd zostały zburzone.

DOCHODY SAMORZĄDÓW SĄ PO WAŻNIE ZAGROŻONE.

Warszawa, 14. 11. Ministerstwo Skarbu przygotowuje projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej 1927 r. o państwowym monopolu sprytusowym.

Projekt przewiduje obniżenie udziałów samorządowych w opłacie monopolowej i to tak znaczne, że związki straciłyby koło 40 proc. dochodów z tego źródła, t. j. około 6 i pół miljona złotych rocznie.

Wiadomość o tych zamiarach wywołała w samorządach wielkie zaniepokojenie. Samorządy postanowiły interwenjować przeciwko temu w rządzie.

PRZED NOWEMI REDUKCJAMI W ŁODZI

Łódź, 14 11. Ostatnie Wiadomości Widoki tegorocznego sezonu zimowego w przemyśle włókienniczym ocenione są nader pesymistycznie. Daje się zauważyć nienotowany dotychczas objaw, że sa większi hurtownicy, nie będąc w stanie wykupić swych weksli odsyłają fabrykom z powrotem zakupione już większe partje towaru. Wobec tego w fabrykach oczekiwane są dalsze redukcje, m. in. mówi się rów niez o unieruchomieniu zakładów Schlosserowskiej Manufaktury, co pozbawiłoby pracy nowych 2 i pół tys. robotników.

Gdzie szukać zła?

O pracę i chleb dla bezrobotnych!

Już niejednokrotnie na łamach pism poruszano kwestje bezrobocia, jako problem spowodowany wszechświatowym kryzysem gospodarczym. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że przeżywamy okres kryzysu gospodarczego i politycznego. Ludzkość szuka nowych dróg, nowych metod, któreby dały zdrową i nową emocję do życia. W tem błędnem kole, najwięcej ucierpi świat pracy. Tymi ludźmi nikt się nie interesuje. Dziwny świat nastał, świat samolubstwa, partyjnictwa, protekcji, każdy pamięta o sobie i swoich. Zapanował chaos w świecie pracy. — Jakby na urągowisko szarej nędzy, zostawia się w spokoju osoby dobrze materjalnie sytuowane.

Lecz dość już tego!

Ten głośny okrzyk wydarł się z piersi głodnych na terenie Częstochowy. Ci głodni, zapomniani przez społeczeństwo, ruszyli się. Łączą się i powstaje zrzeszenie bezrobotnych pracowników umysłowych, aby wspólnemi siłami dać znać o sobie, że jeszcze żyją i pragną godnie nosić miano obywatela państwa polskiego. Nie chcą być ciężarem społeczeństwa, lecz gromkiem echem wołają: pracy! pracy!

Praca musi się znaleźć!

I praca się znajdzie, lecz tylko trzeba dobrej woli i chęci. Niech znikną stosunki prywatne, protekcja i niesprawiedliwy podział pracy, a w dużej mierze zmniejszy się bezrobocie.

Już tyle razy najsolidniej i najuroczyściej czynniki rządowe, zapowiadały narodowi, że nastąpi wykorzenienie w państwie wszelkiego zła i niesprawiedliwości: będą „bezwzględni i nieustępliwi". Miało nastąpić uzdrowienie stosunków w administracji państwowej, samorządowej i komunalnej.

Naród radował się, iż nareszcie zapanuje ład i porządek.

Lecz przypatrzmy się, jak to wygląda w praktyce?

Zajmowanie dwu posad jest zbrodnią!

Przecież dziś wobec takiego bezrobocia, a w szczególności w szeregach pożałowania godnych pracowników umysłowych—jest rzeczą niedopuszczalną zajmowanie przez jedną osobę lub małżeństwo po dwie lub kilka posad.

Pytam się, czy ci panowie są fenomalni, niezastąpieni? Wszystkie instytucje państwowe, samorządowe, komunalne, są zalane poprostu falą emerytów, posiadających pełną emeryturę państwową. Wszak ci ludzie już są przez samo Państwo uposażeni. Pocóż im posady? Czy innych sił niema?

Rozumie się, że ci wszyscy, co do tego podwójnego korytka tak się zupełnie dostosowali—zwartym murem stoją, dowodząc, że trzeba jakąś posadką drugą lub niezbyt uciążliwem, a popłatnem zajęciem przy emeryturze polepszyć stopę życiową.

Ale czemże sobie mają dopomóc i od głodowej śmierci, samobójstw lub potępieńczych pokus uchronić te gromady głodnych, którym tamci szczęśliwcy, zażywając dodatkowych dochodów i posad—wydzierają, choćby minimalny, najskromniejszy kęs chleba.

A przecież takich pasorzytów moglibyśmy dostarczyć na tuziny, odpowiednim czynnikom, jako najskromniejszych kandydatów do redukcji.

Ci powinni niezwłocznie ustąpić.

Tymczasem dziś redukuje się ze względów oszczędnościowych przeważnie najbardziej potrzebujących tej pracy, dla których praca jest jedynem źródłem utrzymania.

Natomiast osoby dobrze sytuowane, mające rozległe stosunki, protekcjej zostawia się, jakby na urągowisko tej szarej nędzy. Nie dosyć na tem! Własny rodak tej ziemi, nie może znaleźć pracy i chleba. Setki zaś cudzoziemców, nie mających obywatelstwa polskiego, tuczą się polskim potem. I tych nikt nie myśli redukować!

I to się nazywa sprawiedliwość.

Niechże więc nareszcie zapanuje sprawiedliwy podział pracy. Niech młode pokolenie, które ma nakładane obowiązki względem państwa, w nagrodę znajdzie także pracę, bo w przeciwnym razie biada nam wszystkim, gdy ono zmarnieje i znikczemnieje doszczętnie.

Nieraz się dziwimy, dlaczego rewolucje bywały tak okrutne i krwawe? Bo wszystkie rewolucje są przeklętym płodem niesprawiedliwości i partyjnego zaślepienia w danym narodzie. *Marjan Masłoń.*

Częstochowa, dnia 10 listopada 1932.

Sekcja sanitarna „Czerwonego Krzyża"

zakończyła swą owocną działalność przy niesieniu pomocy bezrobotnym w Częstochowie.

„Polski Czerwony Krzyż" z chwilą powstania na terenie m. Częstochowy powiatowego Komitetu dla spraw bezrobocia, na wezwanie przewodniczącego Komitetu dyrektora Kasy Chorych p. Matuli, wszedł w skład tegoż Komitetu, tworząc sekcję sanitarną, Sekcja sanitarna P. C. K. rozpoczęła swą pracę od dnia 27 października 1931 roku, a dnia 31 października 1932 roku zakończyła swą owocną działalność.

Na prośbę P. C. K. ofiarowali bezinteresownie swą pracę p.p. lekarze, lekarze-dentyści, felczerzy, związek położnych i siostry P. C. K. Czynne były dwa punkty zgłoszeń o porady lekarskie dla bezrobotnych, jeden — przy ul. Dąbrowskiego 14 pod kierunkiem dr. Parnowskiego, drugi — w ambulatorjum Kasy Chorych w Rakowie pod kierunkiem dr. Secomskiego. Dyżurowały siostry PCK przyjmując wezwania i skierowując chorych do poszczególnych lekarzy. — Pomoc udzielona w ciągu powyższego okresu, w cyfrach przedstawia się następująco:

Ogółem udzielono porad lekarkich 24.843, z tego skierowano do poszczególnych gabinetów lekarskich — 18.393 chorych, udzielono pomocy na miejscu zgłoszeń 1113, odwiedzono ciężko chorych w domu 1034, w nagłych wypadkach pogotowie Kasy Chorych 304, zastosowano naświetleń 13, korzystało z pomocy przy porodach 175 chorych przy 1225 wizytach, skierowano do przychodni przeciwgruźliczej 775, korzystało z pomocy dentystycznej 1998 osób.

Pracę swą ofiarowały następujące osoby: pp. doktorzy Bram A., Borkowski A., Bogucki F., Batawia L., Broniatowski P., Błagowidow P., Dykierowa E., Epstein B., Frankenberg, Fogelbaum J., Grzybowski C., Gutman L., Finkelsztein J., Franke A., Falk H., Geisler H., Goldman L., Grunwald K., Horzelska, Heyman G., Jaroń W., Jabłoński St., Kahl Wł., Kagan D., Kohn Marja, Kohn Stefan, Kędzierski L., Konar W., Konarski A., Lipiński J., Lewkowicz G., Lewni M., Łokczewski K., Marczewski J., Mikulski W., Natkański W., Piwowarczyk J., Polak H., Petrykat E., Parnowski K., Purzycka A. Piltz St., Rosen M., Szpiro Orlińska, Szaniawski P., Skotnicki J., Sobol W., Szafferowa, Siciarz W., Stawnicki, Szwedowski J., Wasilewski L., Wrześniewski Wł., Wajsbergowa R., Wolberg A., Weinbaum, Zand J., Zakrzewski J. Lekarze-dentyści: Bemowa G., Czerwińska A., Dziubiński A., Natkańska, Rozenblatt M., Sobolowa R. Felczerzy: Adamczyk J., Gawlik St., Kwapisz J., Sobociński St., Mizer A., Związek położnych z przewodniczącą p. Janusową.

Wszystkim wyżej wymienionym osobom, które w czasie akcji sanitarnej miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża poświęciły tak dużo bezinteresownej pracy i trudu, by tylko ulżyć doli bezrobotnych, Zarząd miejscowego Cz. Krz. wyraża prawdziwe uznanie za ten czyn wysoce obywatelski oraz składa w imieniu swojem jakoteż tych szerokich rzesz bezimiennych bezrobotnych serdeczne podziękowanie i to zapewnienie, że tak humanitarna praca nie minie bez echa, ale na liczne szeregi bezrobotnych oddziała bardzo dodatnio, chroniąc je od trucizny komunistycznej i wsączenia w dusze tych nieszczęśliwych jadu nienawiści nietylko klasowej, ale ogólno ludzkiej.

Za Zarząd P. C. K.
Edward Wnęk.

Miljonowe oszustwa

w wytwórni Samolotów barona Rosenwertha.

Z Warszawy donoszą: W związku ze sprawą aresztowanego za nadużycia w podlaskiej wytwórni samolotów bar. Rosenwertha, władze śledcze przeprowadziły rewizję ksiąg w firmie J. Fraget i S-ka, należącej do teściowej bar. Rosenwertha Marji Światopełk-Mirskiej.

Rewizja ksiąg przyniosła sensacyjne rezultaty.

Proceder zamówień samolotów w fabryce przez departament aeronautyki odbywał się w ten sposób, że departament, zamawiając samoloty, dawał zgóry zaliczkę względnie całą należność, a bar. Rosenwerth wystawiał w zamian za to weksle gwarancyjne. Takim właśnie wekslem był ten, który wystawił ks. Światopełk-Mirski.

Przy rewizji ksiąg wytwórni samolotów natknięto się na pozycję 900 tysięcy zł, wypłacanych rzekomo co kwartał firmie Fraget za weksle gwarancyjne. Tymczasem stwierdzono, że firma Fraget sum tych nie otrzymywała, gdyż w księgach jej pieniądze te nie figurowały. Pieniądze te zabierał dla siebie bar. Rosenwerth.

W związku z tem władze śledcze opieczętowały w firmie Fraget towary na 600 tys. zł. do czasu wyjaśnienia sprawy.

Bar. Rosenwerth w dalszym ciągu przebywa w więzieniu na Pawiaku. Rodzina jego robi wprawdzie wysiłki wydostania go za wszelką cenę.

MĄŻ ZA MILJONY

POWIEŚĆ.

80.

Pochwyciła rękę markiza, wyrwała mu szpadę i nieruchoma, groźna, utkwiła wzrok w hrabiego de Lucenay.

— Magdalena!—zawołał Celestyn cofa się.

Hrabia, blady, drżący, przerażony niespodziewanem zjawieniem się swej ofiary, którą uważał za zmarłych, cofnął się również.

— Magdalena Galler... — wyjąkał stłumionym głosem, lecz tak cichym, że oprócz Magdaleny, nikt go nie słyszał.

— Pani... pani tutaj...—zaczął Celestyn.—Co to znaczy?

— Młoda kobieta giestem nakazała mu milczenie, poczem zbliżywszy się jeszcze więcej do hrabiego, którego przerażenie zdziwiło wszystkich, rzekła z szyderstwem:

— Przybywam wczas, panie hrabio do Lucenay, by cię ocalić!.. Widziałam, że ten, którego przysiągłeś sobie zabić, miał twe życie w swych rękach!... Ale ty nie w ten sposób powinieneś skończyć!

I nachyliwszy się ku hrabiemu tak, iż usta jej dotykały jego ucha, by nikt więcej nie usłyszał, dodała:

— Przypomnij sobie ową noc!.. przypomnij cmentarz przy ulicy Marcadet! Szpada to broń uczciwych, a nie zbrodniarzy! Rzuć ją!

Hrabia upuścił swą szpadę.

— A teraz—mówiła dalej młoda kobieta—proś o przebaczenie markiza de Valandelle

Reszta dumy obu ziła się w nikczemniku.

— Ja!—zawołał—ja!

— Proś o przebaczenie! — powtórzyła Magdalena—rozkazuję ci! Natychmiast, jeżeli nie chcesz, bym oświadczyła wszystkim tu zebranym, że jesteś mordercą kobiet i dzieci!

Błędne oczy hrabiego spotkały się ze wzrokiem jego ofiary i wyczytały w nim postanowienie nieodwołalne. Jeśliby nie usłuchał, zostałby zdemaskowany.

Chwiejąc się, postąpił parę kroków ku markizowi de Valandelle, oniemiałemu ze zdziwienia, równie jak i wszyscy świadkowie, nie mogący zrozumieć odbywającej się przed ich oczami sceny.

— Panie de Valandelle — rzekła Magdalena—hr. de Lucenay przyznaje się do winy i prosi pana o przebaczenie... Wszak to masz pan na myśli, wszak to chcesz powiedzieć, panie de Lucenay?

Tak... — wybełkotał hrabia. — To chciałem powiedzieć... Nie miałem racji, przepraszam pana...

— Przyjmuję—odrzekł markiz — zapomnijmy o tem co zaszło... — i wyciągnął rękę ku upokorzonemu przeciwnikowi.

— Nie!.., nie!... nie podawaj pan ręki—zawołała pośpiesznie Magdalena, chwytając ją, zanim dotknęła dłoni hrabiego.

Poczem zwracając się do świadków, rzekła z dziwnym uśmiechem:

— To warto więcej niż krew, wszak prawda, panowie? Zabierzcie nieużyteczne już szpady, a ja tymczasem powiem parę słów hrabiemu.

Świadkowie oddalili się o parę kroków, pozostawiając hrabiego z Magdaleną.

— Widzisz pan, że miałam litość nad nim!... — rzekła pocicha. — Ale jeśli oszczędziłam cię dzisiaj, nie oznacza to, że rachunek między nami skończony!... Będę oczekiwała na pana jutro u siebie o godzinie drugiej przy ulicy Faisanderie. Radzę panu przyjść. Jeśli nie zgubiłam pana teraz, to mogę to uczynić w każdej chwili!

Lucenay pochylił głowę

— Przyidę—odrzekł.

— Rachuję na to.

Była to chwila niespodzianek. Zaledwie bowiem Magdalena wypowiedziała te słowa, gdy na polankę wpadły dwie kobiety.

— Panie de Lucenay!..—zawołała Henryka, biegnąc do swego męża.

— Pani!—wyjąkał hrabia, osłupiały pod wrażeniem tego nowego zjawiska!—Co pani tu robi?

— Przyszłam przeszkodzić nieszczęściu i dzięki Bogu, w czas jeszcze! Czy nie jesteś pan ranny?

— Niech pani będzie spokojną — wtrąciła Magdalena, zbliżając się do Henryki. — Wypadkowa obecność moja w tem miejscu przerwała walkę... Mnie zawdzięcza pani życie jej męża, bo gdybym o minutę później nadeszła, byłaby pani wdową...

Henryka ze zdziwieniem spoglądała na mówiącą do niej, tak piękną, bladą i sympatyczną, nieznaną jej młodą kobietę.

— Pani — odrzekła z zakłopotaniem—nie wiem, jak mam pani podziękować...

— Niech pani mi nie dziękuje, gdyż nie wiem czy uczyniłam jej przysługę... — Poczem zwróciwszy się do markiza de Valandelle, zapytała:

— Czy będzie pan łaskaw odprowadzić mię do powozu?

Markiz podał ramię Magdalenie i wraz z nią opuścił polankę. Za nimi podążyli d'Aurillac, de Nattes i lekarz.

— Jakim sposobem znalazłaś się tutaj?—zapytała de Lucenay Henrykę

d. c. n.

Z TEATRU.

Poemat „Róża" Stefana Żeromskiego na scenie teatru Kameralnego.

W związku z rocznicą 11 listopada, obchodzoną tradycyjnym capstrzykiem i defiladą na placu magistrackim, nasz teatr Kameralny wystawił na galowe przedstawienie fragmenty „Róży" Stefana Żeromskiego.

O „Róży" — Stefana Żeromskiego musimy powiedzieć przedewszystkiem to, ze utwór nie jest bynajmniej sceniczny, dający się łatwo opanować przez jakikolwiek bądź zespół teatralny artystów.

Fragmenty niescenicznego poematu „Róża"—tylko wysoki talent reżyserski oraz pełen inscenizacji takiego artysty—aktora jak Iwo Gall — mógł ujarzmić i w zarysach jasnych ciężki utwór Żeromskiego wydobywając — przedstawić sens moralny.

W scenicznem opracowaniu p. Iwo Galla „Róża" jest ujęta w 3-ch częściach. Pierwsza część zatytułowana „Na stokach Cytadeli" daje obraz martyrologji Polski ówczesnej — skąd w mocnych słowach padają przebłyski w lepsze jutro ojczyzny.

W drugiej części „Więzienie" daje ciąg dalszy tej martyrologji. Część trzecia „Wieś" przedstawia niezłomny wyraz woli narodu polskiego — akcję społeczną—oświatową między ludem, skąd przebija świt odrodzenia Polski. Celem wydobycia artystycznych walorów z „Róży" muzykę opracował Iwo Gall przy technicznem wykonaniu pp. prof. Bursika, M. Bemówny i L. Borkowskiego. Zespół aktorów w „Róży" był następujący:

P. Ceranka-Poznańska była znakomitą i monumentalna w „Bożyszczu". P. Stefan Brem, jak zawsze, dał grę opanowaną w szczegółach psychologicznych — w roli szpiega Anzelma. P. Wł. Ziembiński był pełen poezji i romantyczności w Czarewiczu. P. Roman Piotrowski w roli Zagozdy — oraz pani Halina Gallowa w roli Krystyny — porywali widza w całej akcji drugiej części.

Pełna charakterystyki oraz prostoty była p. Jadwiga Kopijowska, w roli Nastki. P. Stanisław Dębicz był świetny, jak zawsze, rolę sentymentalną zagrał po mistrzowsku. Z.

Ciemne afery b. wójta Iglikowskiego.

Szeroki rozmach życia w czasach dewaluacji. Handel drzewem i nawozami sztucznemi. Brak kredytów i fałszywe weksle.

Były wójt gminy Mykanów p. Iglikowski należy bezsprzecznie do postaci wielce popularnych w całym powiecie częstochowskim. Piastował swego czasu mandat członka wydziału powiatowego, korzystając z rozgłośnej famy działacza społecznego i filantropa. Bardzo często spotykało się jego nazwisko w rubryce ofiar „Gońca Częstochowskiego" na naczelnem miejscu, jako hojnego ofiarodawcy na cele społeczne.

Ale to były czasy dawne — czasy inflacji. Panu Iglikowskiemu powodziło się świetnie. Korzystając z łatwych i nieograniczonych kredytów w najpoważniejszych instytucjach finansowych częstochowskich prowadził na szeroką skalę handel drzewem z wyrąbu nadleśnictw rządowych i zarabiał na tych tranzakcjach olbrzymie sumy. Zanim zakupione drzewo wycięto i przywieziono do tartaków w mieście już marka polska spadła, cena drzewa podskoczyła o 20 lub 30 prec. i w rezultacie po kilku miesiącach gdy nadszedł termin płatności udzielonego kredytu za kilka sągni drzewa opałowego spłacało się kredyt, udzielony na na zakup kilku morgów lasu. Zyski z takich tranzakcji pozwalały p. Iglikowskiemu na rozwinięcie szerokiej skali życiowej i różne ekstrawagancje filantropijne. Potrafił on niekiedy przynieść z miasta 50 par trzewików dla wieśniaczek z Mykanowa, zaskarbiając tak hojnym upominkiem wdzięczność całej gminy. Na wszystko wówczas starczało!.. Lecz przyszły czasy stabilizacji. Kredyty zaciągnięte w walucie złotowej, trudne były do spłacenia. Handel drzewem zupełnie się nie opłacał. Tranzakcje z nadleśnictwami rozchwiały się, obciążając konto dłużnika dość poważnemi pozycjami.

P. Iglikowski swą rzutkość skierował na inne tory. Zaczął robić interesy na dostawie sztucznych nawozów. Korzystając z protekcji i zaświadczenia piśmiennego ks. proboszcza Opasewicza, wyjednał w katowickiej fabryce nawozów sztucznych, przydział 76 wagonów nawozów sztucznych dla Mykanowa i wsi okolicznych. Oczywiście — transport nawozów wzięty był na kredyt.

Jak ów handel nawozami prowadzono, o tem mogliby coś więcej powiedzieć zainteresowani mieszkańcy tej gminy. Ostatecznie cały transport rozsprzedano, ale z uiszczeniem należności fabryce nawozów poszło gorzej. P. Iglikowski okazał się niewypłacalnym dłużnikiem.

W celu poratowania swej sytuacji materjalnej, zwołał zebranie zamożniejszych włościjan ze wsi Rybnej, proponując im nabycie gruntów z parcelacji majątku na bardzo dogodnych warunkach — na weksle. Chłopi podpisali weksle, ale do parcelacji gruntu folwarcznego nie doszło. Zwołał więc drugie zebranie i w oczach mieszkańców Rybnej podarł ich weksle. Zdawałoby się, że sprawa załatwiona solidnie. Tymczasem po upływie kilku miesięcy zjeżdża na wieś komornik i rozpoczynają się kolejne licytacje gospodarstw chłopskich za niezapłacone długi wekslowe.

Sprawa oparła się o sąd w Kłobucku. Na przewodzie sądowym wyszły na jaw ciekawe rzeczy, gdyż okazało się, że weksle posiadają autentyczne podpisy, natomiast nasunęło się podejrzenie, że podarte weksle były falsyfikatami, Niezawodnie p. Iglikowski wygrałby proces, gdyby w liczbie zakwestjonowanych weksli nie znalazły się takie, które były podpisane przez włościan nie umiejących pisać. To go zgubiło!

Wyrokiem sądowym został skazany na trzy lata więzienia, co stało się początkiem jego klęski moralnej, kładącej kres dalszym machinacjom finansowym. Sprawa poszła do sądu apelacyjnego i zapewne nie prędko będzie rozstrzygnięta. A tymczasem wychodzą na jaw inne mocno zawikłane afery!...

Na wokandzie karnej sądu okręgowego w Częstochowie przed kilku tygodniami znalazła się sprawa o fałszywe pomiary gruntów i rozparcelowanie działka ziemi, należącego do majątku Łęk, a sprzedanego nieprawnie przez Bank ziemski instruktorowi Kółek rolniczych Sejmiku powiatowego.

Jaką rolę w tej mocno zawiłej aferze odegrał p. Iglikowski, figurujący w procesie jako główny oskarżony, opiszemy to dokładnie w następnym artykule, który ukaże się w jutrzejszym numerze naszego „Kurjera Częstochowskiego."

KRONIKA

Kalendarzyk

Listopad 15 Wtorek	Dziś Gertrudy Jutro Edmunda Wschód słońca 7.12 Zachód słońca 16.16

Z repertuaru Teatru i Kin.

Kino „Odeon". Niezwykle wzruszający dramat — „Gasnące płomienie" z Claudettą Colbert i Cliwe Brokiem.

Kino „Nowości". Wspaniały film wyświetlany przed Warszawą p. t. „Skończona pieśń" z Lianą Haid i Willi Forstem w rolach głównych.

Kino „Grand". „Głos pustyni" w rol. gł. Nora Ney, Marja Bogda, Bodo, Brodzisz, Conti i inni.

Kino „Muza". „Kobieta i pajac" z Conchitą Montenegro w roli głównej.

Kino „Atlantic". „Djabeł" z niezrównanym Rod la Roque, Sue Carol, oraz „Miłość i łzy Szopena".

Kino „Oaza". Podwójny program: „Szantażyści w potrzasku" i „Dusze w niewoli".

—:—

— **16 rocznica śmierci Sienkiewicza.** Dnia 15-go b. m. przypada szesnasta rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza.

— **Odczyt prof. Siedleckiego.** W lokalu Tow. Przyjaciół Francji (Aleja 25)) rektor prof. Michał Siedlecki wygłosi w dniu 16 listopada. w środę o godz. 6 wiecz. odczyt p.t. „Cejlon i jego klejnoty" z licznymi obrazami świetlnemi.

— **Redukcja dni pracy na Kopalni B. Hantke.** W związku ze zbliżającą się zimą rozpoczynają się nowe redukcje robotników, nietylko sezonowych, ale nawet zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Ostatnio kopalnia B. Hantke nie chcąc powiększyć i tak już znacznej ilości bezrobotnych, zmniejszyła ilość dni pracy z dotychczasowych sześciu na cztery dni w tygodniu.

Zarządzenie to obowiązuje z dniem 12 listopada b. r. Należy zaznaczyć przytem, że kopalnia B. Hantke zatrudnia obecnie 210 robotników.

— **O lepszy chodnik na ulicy Wilsona.** Po uporządkowaniu ulicy Garibaldiego, należałoby również pomyśleć i o sąsiedniej ul. Wilsona, która znajduje się obecnie — wprost opłakanym stanie, tembardziej, że ulica prowadzi do stacji autobusowej i jest najkrótszym dojściem dla podróżujących autobusami. W pierwszym rzędzie więc władze magistrackie powinny się zająć ulicą Wilsona, by doprowadzić ją do porządku, a w szczególności chodnik, który obfituje w cały szereg dziur, mogących licznych przechodni narazic na przykre niespodzianki, zwłaszcza w porze nocnej.

Wyrażamy nadzieję, że tymczasowy zarząd magistratu zajmie się niezwłocznie tą sprawą i przy porozumieniu się z właścicielami posesji doprowadzi jezdnię i chodniki do normalnego stanu.

— **Bieg naprzełaj Victorji.** Staraniem K. O. S. Victorji odbył się bieg naprzełaj na trasie 2200 m. na zakończenie sezonu lokkoatletycznego w Częstochowie.

Na starcie zgromadziło się 13 zawodników (mimo przejmującego zimna), którzy na strzał startera ruszyli w ostrym tempie. Bieg ukończyło 12 zawodników. Pierwszy przybył do mety najlepszy długodystansista częstochowski Wieszczyk (B) w czasie 10,17,3. II Kulej (B), III Szewczyk (V),

— **Zawody bokserskie.** Spodziewany remis nie nastąpił, a to głównie z przyczyny zawodników Brygady, którzy za wyjątkiem dwóch — zawiedli, a co gorsza swą niesubordynacją wystawili bardzo złą opinję o boksie częstochowskim. Odnosi się to głównie do zawodnika Beslera, który mimo trzechkrotnych ostrzeżeń sędziego — walkę w dalszym ciągu kontynuował i to w niesportowy sposób. Wyniki ogólne były następujące: I. K. R. (Świętochowice) — Brygada (C-wa) 8:4.

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 14 na 15 b. m. otwarte będą następujące apteki: p. Wałocha III Aleja Nr. 50 p. Pieńkowskiego i Reterskiego, ulica Narutowicza Nr 44.

Sensacyjna wersja
o samobójstwie w Gdyni jednego z redaktorów częstochowskich.

Od osoby, która powróciła dziś z Warszawy dowiadujemy się, że w Gdyni popełnił samobójstwo przez powieszenie jeden z redaktorów, rodem z Częstochowy

Ponieważ o wersji tej dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili w jutrzejszym numerze po sprawdzeniu tej pogłoski, podamy bliższe szczegóły, dotyczące osoby desperata.

— **Chana Wolska w kinie „Muza" okradziona przez łobuza** Piękny obraz wyświetlany w kinie „Muza" zaciekawił Chanę Wolską zam. Stary Rynek 30 wykupiła bilet aby ujrzeć arcydzieło. Podczas wyświetlania p. Chana była zbyt bardzo zajęta filmem, bowiem nie zauważyła „operatora", który korzystając z nieuwagi p. Wolskiej skradł jej torebkę, zawierającą dwie pary rękawiczek ołówek srebrny i pokwitowania skarbowe.

— **Zaopatrzył się w pierzynę na zimowe mrozy.** Czując zbliżającą się ciężką zimę, nieznany sprawca za pomocą wyjęcia okna, dostał się do mieszkania Majtyka Józefa (Piłsudskiego 135) z kąd skradł mu pierzynę wartości 60 zł.

Straszny wypadek w kamieniołomach pod Częstochową

Oberwana ziemia zasypała 18-letniego robotnika. — Drugi robotnik cudem ocalał.

W ub. sobotę wydarzył się w miejscowości Krasice pow. częstochowskiego, nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć robotnika.

Około godziny 12-tej w południe, mieszkaniec wsi Krasice, 18-letni Stanisław Grabowski kopał kamień na polach Krasickich. Przy tej pracy pomagał mu Franciszek Bajer zam. w Kraśnicach.

W pewnem momencie podczas podważania dużego bloku kamienia, obsunął się olbrzymi zwał ziemi, który przysypał całkowicie Grabowskiego.

Bajer ponieważ stał z tyłu, zauważył w porę grożące mu niebezpieczeństwo i zdążył odskoczyć w bok, tak że ziemia nie wyrządziła mu żadnej krzywdy. Grabowski wskusek uduszenia poniósł śmierć. Zwłoki ofiary oberwanej ziemi umieszczono w domu rodziców do dyspozycji władz.

Tragiczny finał

Wesołej zabawy młodzieży w Kamienicy Polskiej.

W ub. niedzielę młodzież Kamienicy Polskiej urządziła zabawę taneczną, na którą przybyli goście z okolicy.

W toku zabawy z błahego powodu doszło do sprzeczki pomiędzy Władysławem Kidawą lat 18 a grupą przybyłych z innej wsi parobczaków. Gdy Kidawa wracał do domu około godz. 12 w nocy napadli go na drodze jacyś osobnicy. Kidawa rzucił się do ucieczki, lecz w tejże chwili jeden z opryszków wystrzelił z rewolweru w kierunku uciekającego. Kula przeszła mu szyję. Kidawa runął na ziemię tracąc przytomność.

Ofiarę krwawego zajścia w stanie groźnym przewieziono do szpitala Panny Marji na kuracje, a za sprawcami policja wdrożyła energiczny pościg.

— **Omal, że nie został zabity.** Na przechodzącego ulicą Narutowicza Lajba Fogela, zam. Katedralna 13, napadł Zelik Baranowicz (Narutowicza 10) i wypróbował siłę swej pięści na głowie Fogla, a nieczekając na rewanż, czmychnął.

Co będzie jutro?

W jutrzejszym numerze naszego „Kurjera" ukażą się m in. artykuły:

1) **Dalszy ciąg ankiety: „Sanacja a sprawy robotnicze".**
2) **Jak p. Iglikowski uwikłał w niemiłą aferę mierniczego i instruktora kółek rolniczych.**
3) **Tajemniczy gość w Częstochowie.**

Prawda o „tajemniczym przedsiębiorcy"... w Pajęcznie i Spółdzielni mleczarskiej w Krzepicach.

W związku z artykułem zamieszczonym w Nr. 76 „Ilustr. Kurjera Częstochowskiego" z dnia 30 października 1932 r,, w którym to, artykule, autor czy autorzy zarzucają znanej mleczarni „Goplana", biorącej swój początek w Krzepicach, a posiadającej swe oddziały nietylko w Pajęcznie, ale i w wielu innych miejscowościach powiatów: częstochowskiego, radomszczańskiego i wieluńskiego, iż jakoby firma ta miała „podrabiać" masło Spółdzielni mleczarskiej w Krzepicach, i że jakoby „gdy zwrócono się o pomoc do policji (sic...) tajemniczy konkurent spakował manatki i ulotnił się gdzieś na głęboką wieś", wyjaśnić należy, co następuje:

Prawdą jest, że mleczarnia „*Goplana*", od roku 1926 prowadzi sprzedaż swego masła na rynku częstochowskim pod własną firmą „Goplana" i wysoką jakością wyrabianego masła zdobyła sobie, szczere uznanie, licznych konsumentów częstochowskich, Nieprawdą jest że mleczarnia „Goplana" podrabia masło Spółdzielni mleczarskiej w Krzepicach ponieważ mleczarnia „Goplana" wyrabia masło wysokiego gatunku natomiast Spółdzielnia mleczarska w Krzepicach wyrabia masło II gatunku, wyraźnie drugi gatunek, jak o tem świadczy: ocena podstawowa dokonana w Związku Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich w Warszawie w dniu 10 czerwca 1932 r. pod przewodnictwem p. prof. Dąbrowskiego — z ramienia Komitetu Ocen Państwowych, rzeczoznawców p. p.: Gorockiego, Hajkowskiego, Piątkowskiego, Piętka, Popowskiego, Sieroszewskiego, Truszkowskiego i Zawady; oraz superarbitrów p.p.: D-ra Rylskiego i inż. Dziamy. przy której to ocenie masło Spółdzielni mleczarskiej w Krzepicach zostało zaliczone do II-ej klasy, otrzymując 80 punktów. („Tygodnik Mleczarski" Poznań dn. 17 VI 1932 r.),

Należy pamiętać również i o tem, że Spółdzielnia mleczarska w Krzepicach — wysyłając swoje masło do oceny postarało się o jaknajlepszy wyrób i mimo to osiągnęła dość niską punktację. Jasnym się przeto staje, że szerokie masy konsumentów, aczkolwiek nie fachowcy w wyrobie masła, ale fachowcy w spożywaniu tegoż — poznali się na gatunku masła w Spółdzielni mleczarskiej w Krzepicach, woląc rzeczoczywista, lepszy gatunek masła z mleczarni „Goplana" lub inne za niższą cenę. Bo prawdą jest, że mleczarnia „Goplana" sprzedaje swoje masło taniej, mając kilka mleczarń i kierownika i zarządzającego w jednej osobie, może sprzedawać taniej, bo ma mniejsze koszta, zaś Spółdzielnia mleczarska, majac jedną mleczarnię ma kilku zarządzających, którym trzeba płacić wysokie pensje przez to ma większe koszta, które muszą ponosić konsumenci.

Zarząd Spółdzielni mleczarskiej w Krzepicach widząc, że traci konsumentów, począł szukać drogi wyjścia, ale... niefachowe. Fachowca bowiem, specjalistę p. K. (dziś właściciela mleczarni w Wieluniu) usunięto przed paru laty, gdy jeden z członków dość się napatrzył „jak się robi masło" i przy pomocy kumotrów"—jak to zwykle bywa w Spółdzielniach wiejskich — zajął stanowisko usuniętego kierownika — fachowca. Pokąd trwała sława wyborowego gatunku masła Spół. mlecz. w Krzepicach wyrabianego przez p. K. — wszystko było dobrze, z czasem jednak, — a zwłaszcza ostatnich 2 latach — technika mleczarska poczyniła tak znaczne postępy, że siłą rzeczy Spółdz. Krzepicka musiała zostać wtyle, mając swoje aparaty mleczarskie jeszcze z przed wojny światowej. Podczas gdy mleczarnie nowo-otwarte zapatrzone są w aparaty nowoczesne, dające w użyciu lepszy towar, dokładniejsze odtłuszczanie mleka, i w wyniku niższą cenę tegoż.

Nieprawdą jest, że właściciel mleczarni „Goplana" gdzieś uciekł przed, ruchem; poszukiwaniem przez policję, gdyż każdy kto ma elementarne pojęcie o sprawie, wie doskonale, że gdyby istotnie zaszedł wypadek podrabianiu innej firmy, to sprawy te rozstrzygają sądy handlowe, a nie zaś policja; gdyż byłaby to parc ecelence sprawa cywilna, a nie karna,

Należy potępić z całą stanowczością pewnego nowoupieczonego trybuna ludu (na gruncie częstochowskim), który wzorem swego krzepickiego kolegi, dość się już napatrzył „jak się prowadzi spółdzielnię i będąc na razie członkiem zarządu chciałby też — wzorem tamtego — zostać... kierownikiem. Przez rzucanie kalumnji na firmy prywatne chcą sobie zaskarbić łaski ludu. Żal i chęć i dokuczenia mleczarni „Goplana" przez Spółdzielnię mlecz. w Krzepicach datuje się jeszcze od roku 1927 kiedy to ówczesny właściciel „Goplana" p. P. występował jako ekspert sądowy przeciwko Spół. mlecz. w Krzepicach, oskarżony o lichwę i kiedy to „solidna" instytucja została za to ukarana.

Oto jak się przedstawia w rzeczywistości sprawa rzekomej fabrykacji masła „krzepickiego" w Pajęcznie.

Ze świata.

(X) Kobiety francuskie stanowią trzecią część robotników.

Ostatnie dane statystyczne wykazują, że we Francji kobiety stanowią 30 procent wszystkich robotników, tak biurowych, jak i w innych mniej delikatnych zawodach. Utrzymywanie, że francuska kobieta jest modnisią i... flirciarką, mija się całkiem z prawdą. Żadna kobieta na świecie nie jest tak stateczną i zainteresowaną rzeczami poważnemi, jak Francuzka, Francuskie kobiety zajmują wiele nader wybitnych i poważnych stanowisk w kraju. Wszystkie biura rządowe i prywatne obsadzone są kobietami. Dziennikarstwo, literatura, profesje naukowe i zawody praktyczne posiadają wysoki procent kobiet. Francuzka w niczem nie ustępuje kobiecie amerykańskiej lub angielskiej.

(X) Galsworthy laureatem nagrody Nobla.

Ze Sztokholmu donoszą, iż Nagroda Nobla w dziale literatury za rok 1932 przyznana została pisarzowi angielskiemu, J. Galsworthy'emu.

Odznaczenie Galsworth'ego zostanie niewątpliwie przyjęte z wielkim uznaniem przez sfery intelektualne wszystkich narodów, albowiem utwory Galsworth'ego, a w szczególności jego „Saga rodu Forsyte'ów" należą bezsprzecznie do arcydzieł literatury światowej.

KĄCIK RADJOWY.

Warszawa, wtorek.

14.40. Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
13.20. Urz. Kom. P. I. M.
15.40. Komunikat gospodarczy.
15.50. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
16.00. „Wśród książek"—omówi prof. H. Mościcki.
16.15 Odczyt dla nauczycieli.
16.25 Płyty gramofonowe.
16 40. „Czarodziejska moc książki"—wygłosi dr. S. Rygiel.
17.00 Koncert.
18.00 Muzyka lekka z kawiarni Europ.
19.00 Rozmkitości.
19. 0. Feljeton.
20 00 Koncert popularny.
20.55 Wiadomości sportowe.
21.05 D. c. koncertu.
22.00 Muzyka taneczna z Katowic.
23.00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza",.

Katowice, wtorek.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polskiej
13.10 Transmisja z Warszawy.
16.20 Intermezzo muzyczne.
16 45 Transmisja z Warszawy.
18.00 Muzyka lekka z Warszawy.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Transmisja z Warszawy.
19.25 Transmisja z Wilna.

Ptaki niebieskie w Częstochowie

Któreani sieją, ani orzą, a zbierają dolary.

W Częstochowie znajdują się nie tylko kawki w większej liczbie, które niepokoją mieszkańców, ale też ptaki niebieskie, które ani sieją, ani orzą, ani nawet na pole nie wylatują, mimo to dobrze żyją i mają dobry humor. Przed paru laty jeden taki ptak niebieski, wpadł na koncept wydarcia handlu dewocjonaljami z rąk żydowskich. W tym celu, aby zdobyć kapitał, sprzedawał udziały w sumie po 50 tys. marek za jeden.

Za zebrane udziały założył dwa sklepy. Aby zdobyć większy kapitał do interesu, zaciągnął też znaczniejszą pożyczkę w dolarach u pewnej pani, która powróciła z Ameryki. — Wymieniona pani, pracując w jednym sklepie, widząc że towaru ubywa, a pieniędzy w kasie nie przybywa, zażądała zwrotu pożyczki, na co otrzymała odpowiedź, że nie ma pieniędzy.—

Sprawa zakończyła się tem, że ptak niebieski, pozostawił pani dwa, prawie puste sklepy. Tak więc utraciła owa pani swoje dolary, a akcjonarjusze udziały.

Drugi obrazek:

Przed paru laty została założona w Częstochowie spółka sklep z przyborami piśmiennemi przy ul. Kościuszki. Prowadzenie sklepu, zarząd spółki powierzył członkowi zarządu. Na pytanie, dlaczego nie składa rocznego sprawozdania, zarządzający odpowiedział, że będąc zajętym nie zapisuje dokładnie rozchodu i dochodu. Nie chcąc mieć do czynienia z niesumiennym człowiekiem, kilku członków odsprzedało mu swoje udziały za bezcen. Po pewnym czasie członkowie ci otrzymali ze sądu wezwanie o przedłożenie sądowi aktu notarjalnego oraz zapłacenie 100 zł. za wykreślenie ich z rejestru handlowego. Ptak niebieski nietylko naraził akcjonarjuszów na stratę czasu i pieniędzy, ale zniechęcił ich do zakładania spółek na przyszłość.

A. B.

Humor i Satyra.

RENDEZ - VOUS.

— Mam tu rendez-vous z pewną damą

Miałem ją poznać po tem, że będzie jadła tort czekoladowy.

— No i co, nie ma jej?

— Owszem, siedzi tam sama przy stoliku.

— Więc...

—Właśnie wmusza w siebie czwarty tort, ale ja poczekam, aż zje sześć kawałków, nie będę wówczas potrzebował prosić ją na kolację.

W REDAKCJI·

Początkujący poeta: — Panie redaktorze. Jakiż jest los pierwszego dziecięcia mojej muzy?

Redaktor: — Cicho... proszę mówić szeptem. Dziecię pańskie śpi w koszu, jeszcze je pan rozbudzi.

RYCERZ.

— Więc pan miał pojedynek z mego powodu?

— Tak łaskawa pani.

— Na miłość Boga i jak się skończył?

— Dobrze. Wcale się nie stawiłem.

Redaktor i Wydawca: JAN BARYLSKI. Nakładem Spółdzielni wydawniczej.

Druk. „Udziałowa" w Częstochowie.